

naturalistycznej interpretacji Biblii. Dokonuje się tego poprzez tzw. "wyższą krytykę" Biblii i jest to ortodoksyjna teoria interpretacji w większości dzisiejszych seminariów głównego nurtu.

## Co funkcjonuje, a co nie

Jeśli ani teistyczny ewolucjonizm, ani biblijny kreacjonizm nie jest skuteczny w krytyce dominacji naukowego naturalizmu w naszych college'ach i uniwersytetach, to jakie podejście ma szansę na sukces? Gdy zaczynałem pisać moją książkę **Darwin on Trial**, kilka podstawowych spraw było dla mnie jasnych:

Po pierwsze, Darwinowska teoria ewolucji nie jest tylko (czy głównie) naukową teorią, interesującą zawodowych uczonych w ich laboratoriach i salach wykładowych. Jest ona dla tej kultury najpierw i przede wszystkim opowieścią o stworzeniu, opowieścią popieraną przez rząd i rozpowszechnianą w mediach i szkołach publicznych. Opowieść ta mówi nam, że zostaliśmy stworzeni raczej w ślepych i pozbawionych celu procesach materialnych niż celowo przez Stwórcę, który troszczyłby się o to, co robimy i co się z nami dzieje. Teoria ta pociąga naturalistyczne ujęcie Boga, bez względu na to, czy implikacja ta jest wyraźna w konkretnych podręcznikach i programach telewizyjnych.

Po drugie, zasadnicze znaczenie dla teorii Darwinowskiej ma twierdzenie, że stworzenie biologiczne było stopniowym, długoterminowym procesem. Twierdzi się, że procesy materialne nie skierowane na cel, takie jak przypadkowa mutacja i dobór naturalny, były zdolne wykonać całą pracę stworzenia biologicznego, a więc że nie istnieje potrzeba odwoływania się do Stwórcy. Twierdzenie to, które nazywam tezą o Ślepym Zegarmistrzu, zamaskowuje się jako coś, co udowodniono na podstawie świadectwa naukowego. W rzeczywistości zaś świadectwo, iż mechanizm mutacji i doboru może stworzyć nowe złożone organy lub nowe typy organizmów jest bardzo słabe, jeśli w ogóle istnieje. Mechanizm Ślepego Zegarmistrza jest

**... I ODPOWIEDŹ:**

W biuletynie *Na Początku...* nr 11 (37) z dnia 30 maja 1994 roku starałem się na podstawie obliczeń i przykładów z życia wykazać, że ludzkość i inne gatunki mają moc zasiedlenia całego globu w ciągu tysiąca lat, a domniemane miliony lat konieczne są przy założeniu ewolucyjnego powstania życia.

Dodaję przykład z ostatniej chwili: w sobotę o godz. 20<sup>00</sup> (24 lutego) w pr. II telewizji polskiej biskup opolski, ks. prof. Alfred Nossol mówił m.in., że ok. 1860 roku wyjechało ze Śląska do USA 60 rodzin, a dziś po 130 latach w okolicach amerykańskiej miejscowości Panna Maria żyje już 200 tys. potomków tychże emigrantów. Można śmiało powiedzieć, że po 130 latach liczebność tej grupy wzrosła tysiąckrotnie.

Korespondent, Pan Leszek Jańczuk porusza kilka ważnych kwestii, utwierdza mnie to w przekonaniu o konieczności bezpośredniej wymiany poglądów.

Odnośnie podanego przykładu Japonii, to w moim opracowaniu "O postępie i upadku ludzkości" pisałem o eksplozji fenomenu "tygrysów azjatyckich", a tym pierwszym tygrysem była Japonia, ale szereg ludów, które izolowały się od świata cywilizowanego, nie ma w sobie żadnej siły do postępu. I jest na to szereg dowodów i przykładów.

Przyjmuję też pouczenie, że już w starożytnym Egipcie znano środki antykoncepcyjne. To mogło być przyczyną zniknięcia z areny dziejów wielu antycznych ludów.

*mgr inż. Andrzej Fijałkowski*

---

\* Andrzej Fijałkowski jest z wykształcenia geologiem. Mieszka w Przasnyszu. Opublikował kilka tekstów w *Na Początku...*